

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 21

(76)

listopad

1997

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Holos Ukrainy"



W numerze

Polonia

Międzynarodowa Konferencja „Kultura polska w życiu Ukrainy - historia, dzień dzisiejszy”

Tematyka obrad jest nadzwyczaj obszerna; obejmując okres ponad tysiąca lat, zajmuje się takimi dziedzinami wiedzy jak: historia, historia sztuki, historia literatury i języka, muzykologia, architektura, historia nauki, folklorystyka, etnografia, teatrologia. • 2

Oświata

Witaj, polska klaso!

Pani Elwira cieszy się z tego, że w szkole nr 17 są zamierzenia, żeby w klasie polskiej różne przedmioty były wykładane w języku polskim. Ale na razie to tylko, zamiary. • 6

S. O. S. — dla Polskiego Przedszkola we Lwowie

Coraz więcej przedszkoli jest zamykanych z powodu niemożności ich utrzymania, skracane są godziny ich pracy, co stawia wychowawczyń w bardzo ciężkie warunki finansowe. • 3

Rozmaitości

Prosto z Warszawy

Czyż to nie paradoks, że niezbyt zamożni Polacy kupują odpady od bogatych sąsiadów? Niestety, taka jest prawda. Statystyczny Polak zużywa rocznie 45 kg papieru, ale powtórnie wykorzystuje się zaledwie 15 kg makulatury. Reszta trafia do śmieci powiększając i tak już ogromne wysypiska odpadów komunalnych. • 6

Po stu dwudziestu trzech latach niewoli!

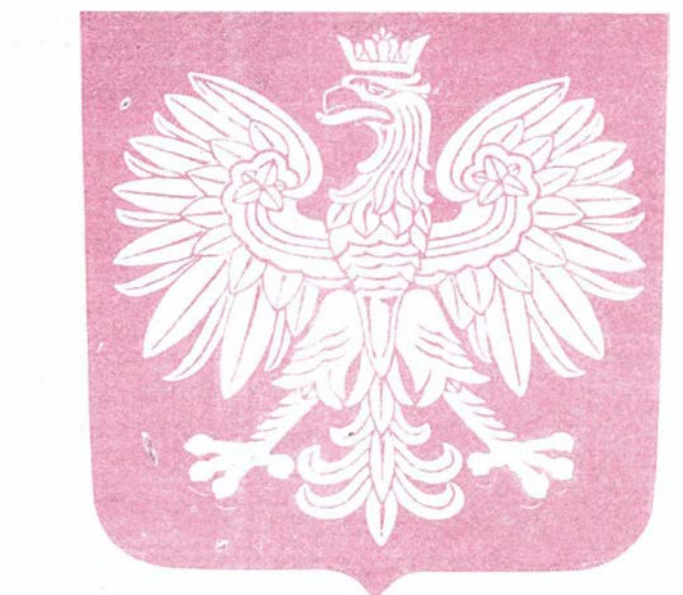
„Niepodległa Polska, obejmująca wszystkie rdzennie polskie żywoły, które zechcą wejść w jej skład, stanowi nagłą konieczność dla stabilizacji zachodniej Europy” stwierdził w styczniu 1918 roku premier Wielkiej Brytanii David L. George.

Rzeczpospolita Polska, II Rzeczpospolita, Polska okresu międzywojennego rodziła się w walkach I wojny światowej, w sporach politycznych, w międzynarodowych decyzjach. Rodziła się choć przecież nigdy nie zginęła, trwając w podzielonym rozbiorami narodzie, w jego pracy i kulturze, w powstańczych zrywach.

Niepodległość, wolność, pokój... Ile wtedy musiały znaczyć te słowa po stu dwudziestu trzech latach niewoli.

W natłoku wydarzeń z tego okresu trudno jest precyzyjnie określić datę graniczną oddzielającą niewolę od niepodległości. 11 listopada 1918 roku nie był jeszcze dniem ostatecznego wywalczenia suwerenności, bowiem różne części kraju odzyskiwały ją w różnych terminach.

Jednak w dniu tym miało miejsce kilka wydarzeń, wagę których bezsprzecznie przyznały, rywalizujące wówczas za sobą, oboje polityczne. Pierwsze to rozbrojenie i usunięcie ze stolicy Polski okupacyjnego garnizonu niemieckiego. Drugie to przekazanie Józefowi Piłsudskiemu przez Radę Regencyjną, „wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego”, naczelne-



go dowództwa nad tworzącą się armią polską. Trzecim zaś, znaczącym wydarzeniem (już na arenie międzynarodowej) było podpisanie przez delegację niemiecką rozejmu w Campiègne, będące ostatnim akordem I wojny światowej.

Takim w historii był dzień 11 listopada, dzień który można scharakteryzować słowami Józefa Piłsudskiego: „Wybiła godzina rozstrzygająca. Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanąć o swoim losie, sama chce budować swoją przyszłość”.

KOS

Rozwijać stosunki respektując prawa mniejszości narodowych

Wywiad z Marszałkiem Senatu RP Panią Alicją Grześkowiak

Szanowna Pani Marszałek, przede wszystkim chciałbym pogratulować Pani z okazji wyboru na takie wysokie stanowisko państwowe.

Dziękuję bardzo.

Ostatnio określając relacje pomiędzy naszymi krajami używano terminu strategiczne partnerstwo. Czy niedawne wybory w Polsce mogą przynieść jakiegokolwiek zmiany w tym aspekcie?

Jeżeli chodzi o sedno pańskiego pytania tzn. o ewentualność zmiany strategicznej pozycji

wobec Ukrainy, to nie sądzę by nastąpiła zmiana strategii. Trzeba jednak będzie przyszywać się na jakich podstawach budowały się stosunki polsko-ukraińskie. Myślę, że jedno jest pewne, że stosunki między Polską i Ukrainą powinny być dobre i powinny się rozwijać. Ukraina jest dla nas ważnym partnerem. Najważniejszym jest to, żebyśmy potrafili, jak sąsiedzi, mieć wspólną wizję rozwoju Europy, żebyśmy widzieli konieczność współpracy ze sobą. Wiem, że prezydent Kwaśniewski oceniał te stosunki jako dobre, czy nawet bardzo dobre.

Ja mam trochę inne widzenie

tych relacji. Przecież nie ma dobrych relacji między państwami wtedy, kiedy położenie mniejszości polskiej budzi wątpliwości. Wiele punktów praw mniejszości polskiej na Ukrainie nie jest jeszcze zrealizowanych. I jak długo sprawy te nie będą załatwione na poziomie rządowym, tak długo relacje Polska-Ukraina nie mogą być uważane jako relacje bardzo dobre, gdyż, generalnie mówiąc, bardzo ważnym elementem relacji między państwami jest element traktowania mniejszości narodowych.

Ciąg dalszy na str. 4-5



Władysław Nehrebecki

W ramach „Dni Kultury Polskiej” przebiegających w Kijowie od 7-23 listopada br. w przededniu Święta Niepodległości Polski w Domu Kultury „Sławuticz” odbył się uroczysty koncert, który swoją obecnością zaszczytili m.in. goście z polskiego miasta Tychy i Doborowa. Na zdjęciu: Reprezentacyjna Orkiestra Muncyjalna m. Kijowa

W nurcie strategicznego partnerstwa

Kiedy Polska wejdzie do NATO Ukraina powinna poczuć się bardziej bezpieczną.

Po wejściu Polski do Unii Europejskiej przed Ukrainą otworzą się nowe możliwości w sferze współpracy ekonomicznej z Europą.

Warszawa nie chce, aby polska granica wscho-

dnia stała się granicą Paktu Atlantyckiego i nie ukrywa, iż oczekuje od Kijowa większej aktywności na drodze do struktur europejskich. Takie poglądy wyraził Minister Spraw Zagranicznych Polski Bronisław Geremek podczas krótkiej wizyty roboczej na Ukrainę.

NAUKOWCY ŁĄCZĄ SWOJE WYSIŁKI

Tak obfite grono naukowców pochodzenia polskiego z różnych miast Ukrainy jeszcze się nie zbierało razem. Ponad 80 osób, większość z których posiada stopnie naukowe i ma interesujące osiągnięcia w rozmaitych dziedzinach wiedzy, wypełniło w dniu 25 października br. przytulną salę Miejskiego Domu Weterana, gościnnie udostępnioną przez Kijowską Administrację Państwową na czele z jej prezesem panem A. Omelczenkiem dla prowadzenia pierwszej narady uczonych-Polaków, za co wyrażamy serdeczne podziękowanie w imieniu ZPU i wszystkich uczestników imprezy.

Naukowcy zrzeszeni na sali zostali przywitani w imieniu polskiej placówki dyplomatycznej na Ukrainie przez Konsula Generalnego RP w Kijowie pana Kazimierza Chyca.

W imprezie brał udział także wielki przyjaciel wszystkich przedstawicieli oświaty polskiej na Ukrainie, prezes Fundacji im. Goniewicza w Lublinie, pan Józef Adamski.

Możliwości nauki wobec problemów współczesnej Ukrainy, drogi podniesienia poziomu szkolnictwa polskiego, potrzeba tworzenia naukowo prawidłowego obrazu polskiej grupy etnicznej na ziemiach ukraińskich w przeszłości i dzisiaj - oto tylko niektóre z tematów poruszonych podczas narady. Prowadzący imprezę, profesor Jerzy Rozenbaum z Zaporozża w swoim referacie podkreślił, że obecnie, w dobie gruntownych przemian w



Narada przebiegała w przytulnej sali Miejskiego Domu Weteranów

systemie oświatowym na Ukrainie, najbardziej aktualnym zadaniem jest podporządkowanie przemysłowej cywilizacji kontroli humanistycznej. W tym właśnie kierunku ma iść rozwój oświaty polskiej na Ukrainie. O mechanizmach przemian w systemie edukacyjnym mówiła gość z Polski, dyrektor Instytutu Pedagogi-

ki Uniwersytetu Wrocławskiego, dr hab. Krystyna Ferenc. Historyk z Tarnopola, docent Henryk Stroński przedstawił uczestnikom ciekawą wizję przyszłego zrzeszenia naukowców - organizacji, która zostałaby swoistym łącznikiem w sprawie poszukiwania nowych kontaktów naukowych między Ukrainą i Polską, która pielegno-

wałaby własną kadre zawodową, wysyłając uzdolnioną młodzież na studia i staże do rozmaitych instytucji w Polsce, która pomagalaby odnajdywać partnerów do współpracy naukowej w obu państwach. Takie zrzeszenie w przyszłości mogłoby wyrosnąć w Polski Instytut Naukowo-Badawczy funkcjonujący jako centrum zbie-

rania informacji o Polakach i ich kulturze na terenach Ukrainy. Pani Wiera Awksientiewa z bólem powiedziała o trudnej sytuacji naukowców we współczesnej Ukrainie, kiedy uczone zazwyczaj nie ma możliwości wydawać swoje prace i musi pisać do szuflady. Na tę uwagę odezwał się dr hab. w dziedzinie prawa, profesor Zdzisław Pawłowicz, proponując stworzyć czasopismo, które publikowałoby prace naukowe autorów polskiego pochodzenia. Świetny pomysł do zrealizowania! Zebrać, opracować i wydać materiał o wybitnych postaciach pochodzenia polskiego, które owocnie działały dla dobra Ukrainy, uważa za bardzo pożyteczną rzecz konsul ds. Polonii, pan E. Jabłoński. Interesującą wydaje się także idea d-ra nauk technicznych N. Wiktorowskiej o zorganizowaniu wystawy, reprezentującej dorobek naukowy uczonych polskiego pochodzenia na Ukrainie.

Podczas narady została wybrana Rada Koordynacyjna w składzie 10 osób, na czele której stał profesor-prawnik, pan Zdzisław Pawłowicz. Na tym praca naukowców nie skończyła się, a dopiero rozpoczęła się. Przecież w lecie następnego roku zaplanowano przeprowadzić konferencję polskich uczonych Ukrainy.

Ludmila Slesariewa

Międzynarodowa Konferencja Popularno-Naukowa

„Kultura polska w życiu Ukrainy - historia, dzień dzisiejszy”

W dniach 7-8 listopada w Kijowie odbyła się Pierwsza Międzynarodowa Konferencja Popularno-Naukowa „Kultura polska w życiu Ukrainy - historia, dzień dzisiejszy” zorganizowana przez Federację Organizacji Polskich na Ukrainie. Sponsorami konferencji były dwie organizacje - Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Komitet Państwowy Ukrainy ds. Narodowości i Migracji. W konferencji uczestniczyli naukowcy z Ukrainy i Polski. Pracowały 4 komisje. Szczegółowy raport o konferencji podamy w następnym numerze. Niżej drukujemy powitanie do uczestników konferencji Ministra Spraw Zagranicznych RP Bronisława Geremka.

Szanowna Pani Prezes,

Na Pani ręce pragnę przekazać podziękowanie za zorganizowanie Pierwszej Międzynarodowej Konferencji Popularno-Naukowej „Kultura polska w życiu Ukrainy - historia, dzień dzisiejszy”. Cieszy mnie, że odbyła się ona z inicjatywy Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, wspieranej przez Komitet Państwowy Ukrainy do spraw Narodowości i Migracji. Stanowi to wspaniały przykład dobrej współpracy Polaków zamieszkujących Ukrainę z władzami niepodległego Państwa Ukraińskiego i pokazuje, że mniejszość polska może być pomostem między Macierzą a krajem zamieszkania. Aktywność Federacji, która w ubiegłym roku zorganizowała międzynarodową konferencję, poświęconą sześćdziesiątej rocznicy wysiedlenia Polaków do Kazachstanu, zasługuje na najwyższe uznanie i poparcie.

Optymizmem napawa fakt, że Polacy na Ukrainie, wraz z naukowcami ukraińskimi, zajmują się studiami nad naszą wspólną historią. Nie boicie się Państwo poważnych wyzwań naukowych. Tematyka obrad jest nadzwyczaj obszerna; obejmując okres ponad tysiąca lat, zajmuje się takimi dziedzinami wiedzy jak: historia, historia sztuki, historia literatury i języka, muzykologia, architektura, historia nauki, folklorystyka, etnografia, teatrologia.

Korzystając z okazji proszę wszystkich Organizatorów, Prelegentów i Uczestników Konferencji o przyjęcie najserdeczniejszych życzeń sukcesów naukowych, zawarcia wielu nowych znajomości oraz, by tegoroczna konferencja stała się zaczynem cyklicznych spotkań, podczas których mielibyśmy okazję zapoznawać się z wynikami badań nad wkładem Polaków w historię i kulturę ziem nad Dnieprem, Dniestrem, Bohem i Dońcem.

Bronisław Geremek

Warszawa, 6 listopada 1997 r

Pani Emilia Chmielowa
Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

8 listopada w Kijowie odbyło się posiedzenie Głównego Zarządu Związku Polaków na Ukrainie, na którym szczegółowo omówiono projekt planu pracy organizacji na rok 1998 (publikację przewidujemy w kolejnym numerze). Omawiano też sprawy finansowe i organizacyjne. W skład Zarządu dokończono nowych członków.

GRASO-PAK

duńska firma handlowo-konsultingowa nawiązuje współpracę z importerami żywności a także

z firmami zainteresowanymi w promocji swych wyrobów

lub usług na terenie Skandynawii

GRASO-PAK

Rosenhøj 18 B, 2 t.v.

DK- 8260 Vibj

Tlf.: +45 86291410,

Fax: +45 86299227,

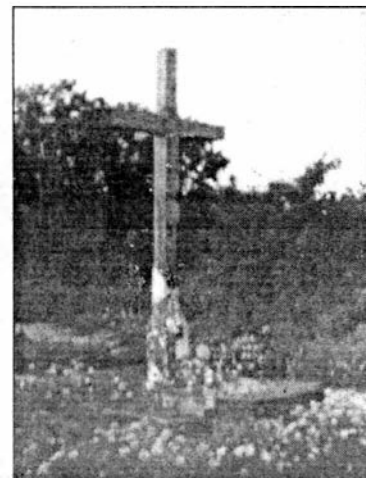
Email: mv@graso-pak.dk

List do redakcji

Szanowna Redakcja

Zbliża się listopad, miesiąc szczególnie - poświęcony naszym Zmarłym. Bardziej niż w innym czasie kierujemy naszą uwagę, pamięć i modlitwy ku tym, którzy już odeszli z ziemskiego życia, a zawsze będą bliscy naszemu sercu.

W południowowschodniej pozamięskiej dzielnicy miasta Żytomierza - Smolarka znajduje się porośnięta trawą polana. Tutaj właśnie na całym terenie pod grubą warstwą ziemi znajduje się pełno kości ludzkich... Na załączonym zdjęciu widzimy krzyż ustawiony na końcu polany poświęcony pamięci



OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Rodaków pomordowanych przez NKWD w latach 1937-38, których w tym miejscu grzebano.

Tam, w pobliżu teje polany stoi stare, samotne drzewo, jako jedyny pozostały niemy świadek tragicznych wydarzeń sprzed 60-u laty. W tym miejscu ziemia jest przesiąknięta krwią niewinnych ofiar zbrodni stalinowskich.

2-go listopada - Dzień Zaduszny. Przybędą życzliwi ludzie na to miejsce, zapalą świece na wietrze, pomodlą się w cichości...

Ocalić od zapomnienia.

Z poważaniem

F.Niedźwiecki
Anglia, 21.10.97r.

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054, Украина, Киев,

а/я 2

Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

Starania o otwarcie polskiej grupy przedszkolnej we Lwowie podjął Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej /ZG TKPZL/ jeszcze w 1990 roku. W tym okresie zaczął rozpadać się Związek Radziecki. Nowo powstające państwo ukraińskie zaczęło przeprowadzać szereg zmian ustrojowych.

Powstałe stowarzyszenia pol-

czteroletnich staraniach, otworzono pierwszą polską grupę przedszkolną. Chętnych oddać swoje dzieci do polskiej grupy było tak dużo, że TKPZL musiało ubiegać się o otwarcie kolejnych grup: w październiku 1995 roku powstaje druga grupa, w październiku 1996 roku-trzecia grupa, a w grudniu 1996 roku-czwarta grupa. Obecnie do polskich grup

sta opłata za wyżywienie dzieci, miesięcznie stanowi 30 grzywień (16 dol. USA), równowartość wypłat nie tylko wychowawczyń, lecz i innych kategorii pracujących.

Wszystkie cztery polskie grupy przedszkolne są różnowiekowe. Wiek dzieci waha się od 3 do 6, co jeszcze bardziej utrudnia pracę wychowawczyń. Nasze grupy obsługuje sześć wychowaw-

ska, Luba Lewak, Halina Osiadacz, Anżelika Nasal oraz nianie — Antonina Kudrycz, Teresa Bowszyk, Oksana Rokitowska i Maria Gudielenkowa. Dzięki ich ofiarnej i bezinteresownej pracy dla dobra polskości funkcjonują nasze polskie grupy przedszkolne. Podobne ordery należą się rodzicom i dziadkom dzieci, którzy dowożą je do przedszkoli z

z Polski autobus, którzy z powodu krętałości urzędów celnych do dnia dzisiejszego nie przeszedł odprawy celnej. Rozcienie autobusu wymaga spłacenia astronomicznej sumy nowo wprowadzonego, nawet na pomoc charytatywną, cła wozowego, akcyzy i VAT-u na import w wielkości 18.000 USD.

Pomimo krytycznej sytuacji

S. O. S. — dla Polskiego Przedszkola we Lwowie

skie zaczęły organizować Polaków i wysuwać przed miejscowymi władzami swoje żądania, w tej liczbie co do oświaty.

We Lwowie, jako spadek po Związku Radzieckim, zachowały się tylko dwie polskie szkoły, w których większość przedmiotów wykładano po polsku. Dlaczego większość — a nie wszystkie — bo brakowało nauczycieli Polaków. Do przedmiotów obowiązkowych należał język rosyjski, a nie — ukraiński. Lata 80-te były najtrudniejsze dla polskich szkół. Brakowało dzieci, początkowym klasom groziło zamknięcie, gdyż formowano klasy nawet z 7 dzieci. Sytuacja poprawiła się diametralnie w latach 90-tych. Dziś szkoły z trudem mogą przyjąć chętnych. Wiele dzieci pochodzi z rodzin mieszanych: polsko-ukraińskich lub polsko-rosyjskich. Dzieci są dosyć słabo językowo przygotowane do szkoły. To warunkowało nagłą potrzebę powstania polskich grup przedszkolnych.

Jeszcze w 1992 roku TKPZL stało o krok przed otwarciem polskiej grupy przedszkolnej we Lwowie lecz władze oświatowe zezwoliły otwarcie grupy tylko z jednogodzinnymi zajęciami po polsku. W przeciągu pozostałych 9 godzin grupa miała prowadzić zajęcia po ukraińsku. Oczywiście, że rodzice i TKPZL, nie zgodziło się na taki projekt "polskiej grupy". We wrześniu 1994 roku, po



przedszkolnych uczęszcza 90 dzieci. Nasze grupy są zlokalizowane w trzech przedszkolach ukraińskich w różnych rejonach Lwowa.

Rok 1996 był okresem bardzo trudnym dla szkolnictwa na tle postępującego kryzysu ekonomicznego na Ukrainie. W roku 1997 finansowanie budżetowe oświaty jest jeszcze mniejsze. Coraz więcej przedszkoli jest zamykanych z powodu niemożności ich utrzymania, skracane są godziny ich pracy, co stawia wychowawczynie w bardzo ciężkie warunki finansowe. Ich pensja czasami składa się z 30 grzywień (równowartość 16 dol. USA) na miesiąc. Nieustannie wzra-

czyn, zamiast ośmiu. Brakuje nam Polek z odpowiednim wykształceniem pedagogicznym. Dwie z pracujących wychowawczyń uczęszcza na dodatkowe zaoczne kursy przedszkolank. Warunki pracy są trudne: brakuje zabawek, książek, ołówków, flamastrów, farb, papieru dla rysunków. W pierwszej grupie w swoim czasie brakowało nawet łóżek do spania, a pomieszczenie było zagrzybione, brakuje środków sanitarnych itp. Wychowawczynie i nianie bez wątplenia zasługują na ordery "Virtuti militari". Warto wymienić ich nazwiska: wychowawczynie — Urszula Kubryk, Jola Szymań-

odległych rejonów Lwowa, czasami tracąc na to 45 minut czasu, nawet przy "sprawnym" funkcjonowaniu transportu miejskiego.

Od jesieni 1996 roku ZG TKPZL boryka się z ciągłymi kłopotami związanymi z przedszkolami. W połowie grudnia ub. roku dwie nasze grupy musiały zawiesić swą pracę z powodu panującego mrozu, gdyż przedszkole w sezonie zimowym było nieopalone wskutek zamknięcia ciepłowni funkcjonującej wspólnie z bankrutującym zakładem kineskopów. Latem br. kolejną naszą grupę musieliśmy przenieść do pobliskiego przedszkola z powodu zamknięcia z przyczyn finansowych przedszkola, w którym ona funkcjonowała, a grupa w przedszkolu nr. 48 jest często łączona z grupą ukraińską z powodu braku sympatii dyrektorki przedszkola do polskiej grupy.

Przed TKPZL powstaje paląca potrzeba przeniesienia czterech polskich grup przedszkolnych do jednego przedszkola i stworzenia osobnego polskiego przedszkola. Przy pomyślnym rozwiązaniu problemu dowozu dzieci do przedszkola z różnych rejonów Lwowa TKPZL w najbliższym czasie zwróci się do władz oświatowych o oddanie jednego z zamykanych przedszkoli. Byłoby to pierwsze polskie przedszkole na Ukrainie. Na początku 1995 roku TKPZL otrzymało w darze

ekonomicznej polskich grup przedszkolnych, pomimo tego że bywały dni, w których dzieci nie było czym w przedszkolu nakarmić — dzieci przynosiły z domu jedzenie, Polacy mieszkający we Lwowie wierzą w otwarcie osobnego polskiego przedszkola. Czyżby siedem lat pracy nad stworzeniem przedszkola miało pójść na marne? ZG TKPZL, zdaje sobie sprawę z ważności i problemu oraz swej odpowiedzialności przed przyszłym pokoleniem.

Nie dajmy "umrzeć" sprawie polskiego przedszkola we Lwowie i Twoja najmniejsza pomoc — to jeszcze jeden krok do osiągnięcia celu.

Zbigniew Pakosz

Stanisław Maldziński

Odpowiedzialni za sprawy
przedszkolne z ramienia
ZG TKPZL

P. S.

Osobom gotowym pomóc podajemy numer konta: 19301187-664-2 7006-01.01. Bank Spółdzielczy w Przemysłu. Właściciel konta: Ogólnopolski Klub "Mościska", Oddział w Przemysłu z obowiązkowym dopiskiem "Przedszkole Polskie we Lwowie". Wszystkich ofiarodawców prosimy o informację o sobie (adres, telefon, fax) na fax we Lwowie: 380-322 ; 42-40-16 lub adres: 290008 Lwów, pl. Rynek 17, TKPZL.

Dlaczego dziecko, ojczystym językiem którego jest nie ukraiński, a inny język, zazwyczaj idź musi do szkoły ukraińskiej?

Jak zadowolić potrzeby oświatowe nie tylko w miejscach zwarłego zamieszkania grup etnicznych, a także dyspersyjnie rozszaniach po kraju przedstawicieli innych narodowości?

Co przeszkadza nadawaniu w centralnych programach państwowych audycji edukacyjnych (radiowych lub telewizyjnych) w języku tej czy innej narodowości?

Takie i jeszcze sporo innych rozmaitych i dość skomplikowanych pytań dotyczących problemów oświaty wspólnot narodowościowych na Ukrainie zabrzmiało podczas konferencji przeprowadzonej w dniach 24 -26 października br. w Kijowie.

W jej obradach uczestniczyło 140 reprezentantów od 18 wspólnot narodowościowych z 37 miast Ukrainy. Przywitał uczestników przybyli pracownicy placówek dyplomatycznych wielu państw, w tym i Konsul Generalny RP w Kijowie p. Kazimierz Chyc, który m. in. powiedział, że rozszerzenie możliwości kulturowych mniejszości narodowych na Ukrainie i w Polsce będzie prawdziwym świadectwem postępu demokratycznego w tych państwach.

Problemy oświaty wymagają wspólnego rozwiązania

Głównym sponsorem konferencji przygotowywanej w ciągu całego roku przez aktywistów z wielu ośrodków narodowościowych, wystąpiła Ambasada Królestwa Niderlandy - państwa, które poświęca sporo uwagi sprawom grup etnicznych na własnych terenach. Pomocy finansowej udzielił także Wszzechukraiński Kongres Żydowski — organizacja biznesmenów, wspierająca inicjatywy pokojowo-kulturalne. Jak podkreślił w swoim wystąpieniu Ambasador Królestwa Niderlandy na Ukrainie p. Ono Hatinda Want Sant, oświata narodowościowa może być skuteczna w tym wypadku, kiedy się opiera na ścisłej współpracy grup etnicznych z rządem państwa. I właśnie o znalezienie jak najszerzych możliwości takiej właśnie współpracy chodziło organizatorom konferencji.

Jak realnie wprowadzić w życie piękne hasła ukraińskich ustaw, odpowiadających normom europejskim i ONZ-owskim, ale nie posiadających mechanizmów

wykonania? — zastawiał się akademik, profesor socjologii p. Mykoła Szulga. Interesująca statystykę liczby szkół narodowościowych przytoczyła kierownik zarządu departamentu Państwowego Komitetu ds. Narodowości i Migracji, wiceprezes Asocjacji Koreańczyków p. Swietłana Li. Dane te mówią, że na Ukrainie funkcjonuje ponad 16 tys. 800 szkół z ukraińskim językiem nauczania, 2965 — z rosyjskim, 11-z mołdawskim, 98-z rumuńskim, 61-z węgierskim, 3-z polskim, 5-z żydowskim, 1-z krymsko-tatarskim. Jest także 2339 dwujęzycznych szkół, 60-niedzielnich, a 170 tys. uczniów pobiera naukę języka ojczystego fakultatywnie.

— "Liczyby te zdumiewają mnie, — rozważa radca Ambasady Rosji na Ukrainie p. Gusiew. — jednak nie tak łatwo od razu zrozumieć, czy to jest dużo, czy mało. A ile powinno być, żeby całkowicie zadowolić potrzeby wspólnot narodowościowych?"

Zdaniem prezesa ZPU p. S. Kos-

teckiego w wypadku, kiedy chodzi o oświatę polską, jest to katastroficznie mało. Ponieważ według obliczeń, jedynie 7-9% dzieci z rodzin polskich mają możliwość, w ten czy inny sposób, pobierać naukę języka ojczystego. Są i inne problemy: zbyt częsta kontrola klas z polskim językiem nauczania ze strony władz oświatowych, likwidacja zajęć fakultatywnych, małe nakłady podręczników, brak szkolnictwa polskiego na wsi, jak również, ucieczka mózgow z Ukrainy (chodzi o młodzież pochodzenia polskiego wyjeżdżającą na studia do Polski i nie wracającą do kraju po ukończeniu studiów).

Na pewno podobne problemy istnieją i w innych wspólnotach narodowych. Na pewno też łatwiej rozwiązywać je razem. Uczestnicy kilku okrągłych stołów, zorganizowanych w ramach konferencji omawiali zarówno aktualne problemy jak i kształcenie wysokiej pod względem przygotowania zawodowego kadry nauczycielskiej dla szkół z macie-

rzystym językiem nauczania, jak też ustawodawcze i organizacyjne osobliwości oświaty narodowościowej w edukacyjnym systemie Ukrainy. Kwestionowane zostało także samo pojęcie "mniejszość narodowa", które zaproponowano zastępować terminem "wspólnota narodowościowa".

Ciekawe badanie na temat zasad nauczania języka ojczystego (w danym wypadku polskiego) w warunkach Ukrainy przedstawiła dr. filologii docent Instytutu Językoznawstwa NAN Ukrainy, doświadczonego wykładowca p. Neoniła Romanowa. Głównym wynikiem tych intensywnych, trwających tych dni, obrad zostało opracowanie "Koncepcji oświaty we wspólnotach narodowościowych Ukrainy". Zdaniem wielu uczestników konferencji dokument ten jest alternatywą projektu demokratycznych "konceptualnych zasad rozwoju mniejszości narodowych na Ukrainie" zaproponowanego przez Ministerstwo Oświaty Ukrainy. Zostały także skierowane apele do Prezydenta i Rady Najwyższej Ukrainy oraz do organizacji międzynarodowych, zainteresowanych w rozwoju oświaty wspólnot narodowościowych na Ukrainie.

Ludmila Slesariewa

Wywiad z Marszałkiem Senatu RP Panią Alicją Grześkowiak

Rozwijać stosunki respektując prawa mniejszości narodowych

Ciąg dalszy ze str. 1

Położenie mniejszości narodowych na Ukrainie pozostawia wiele do życzenia, chociażby w aspekcie ramowej konwencji Rady Europy. Ukraina jest członkiem Rady Europy i zobowiązała się do respektu praw mniejszości narodowych. A te prawa w wielu punktach nie są respektowane. Niestety, ale muszę to stwierdzić.

Najlepszym tego przykładem jest chociażby sprawa szkolnictwa na Ukrainie, a konkretnie sytuacja kiedy likwidowane są, na przykład, zajęcia fakultatywne i przy okazji lekcje języka polskiego. Oczywiście można zrozumieć, że Ukraina nie ma pieniędzy na lekcje fakultatywne, ale nie wolno w ten sposób likwidować lekcji języka polskiego, tego szczególnego przedmiotu dla mniejszości polskiej. To bardzo źle świadczy o polityce Ukrainy wobec mniejszości. Lub weźmy cło, które nałożone zostało m.in. na dostarczenie tu książki z Polski. Ono nie może dotyczyć książek przeznaczonych dla mniejszości narodowych, bo ogranicza to ich prawo do tożsamości kulturowej czy tożsamości językowej.

To, co się dzieje na Ukrainie Zachodniej (i nie tylko tam) ze szkolnictwem polskim woła o pomstę do nieba. Widoczny jest permanentny brak zgody na tworzenie polskich szkół dla polskiej mniejszości narodowej. To jest też nie do przyjęcia. W tej chwili mamy też sprawę Mościsk; gdzie Ukraińcy nie chcą się zgodzić (nie mówię kto i na jakim poziomie) na założenie szkoły do której chodziłoby wiele, wiele dzieci. Przecież tam jest bardzo dużo Polaków. To jest też jedna z takich bardzo drażliwych spraw. Ale to nie jest tylko sprawa Mościsk, a jest to sprawa ogólnego nastawienia do szkolnictwa polskiego na Ukrainie. Proszę sobie wyobrazić, co by się działo, gdybyśmy w Polsce nie pozwolili na powstanie szkół ukraińskich.

Niedawno w województwie olsztyńskim została otwarta bardzo piękna szkoła ukraińska i państwo polskie za to płaci. Na Ukrainie natomiast jest paradoksalna sytuacja, kiedy to Polska chce płacić za wybudowanie szkoły a Ukraina mimo wszystko się na to nie godzi.

Nie powinno być tak, bo mniejszość polska, którą stanowią przecież obywatele Ukrainy, płaci podatki i mają prawo do tego, żeby dzieci uczyły się w takich szkołach jakie rodzice sobie życzą. Jeżeli życzą sobie, żeby to była szkoła polska to powinni mieć prawo do szkoły polskiej utrzymywanej przez Ukrainę. I to nie jest żadna łaska, czy przywilej, to jest normalne prawo mniejszości narodowej.

Druga sprawa to ograniczenie praw co do religii. Ukraina zobowiązała się do końca b. roku zwró-

cić obiekty sakralne. Jak ta sprawa wygląda, jak jest bardzo zastraszana, to widać na przykładzie Ukrainy Zachodniej. Czasami myślę, że to jest inna część Ukrainy, jeżeli chodzi o traktowanie Polaków, które jest tu jakby tak trochę prowokujące. Może w Kijowie to byłoby inaczej.

Na Ukrainie Zachodniej, na przykład, we Lwowie, nie zwraca się żadnego kościoła, mimo, że ludność polska domaga się tego. Władze przekazują wszystkie kościoły łacińskie lecz nie łacinnikom. A Polacy muszą mieć prawo do tego, żeby mieli gdzie modlić się w języku polskim. Nie zwraca się plebanii. A to co się dzieje przy kościele świętego Antoniego, to jest po prostu skandal. Nie respektuje się przy tym prawa własności kościoła, chcąc budować tu obok niego wieżowce i garaże. To obraża uczucia religijne mniejszości polskiej. Polacy przyjmują to jako dyskryminację, jako, co najmniej, niewłaściwe zachowanie. Takich spraw mogłabym przytoczyć więcej — na przy-

Myślę, że jedno jest pewne, że stosunki między Polską i Ukrainą powinny być dobre i powinny się rozwijać. Ukraina jest dla nas ważnym partnerem. Najważniejszym jest to, żebyśmy potrafili, jak sąsiedzi, mieć wspólną wizję rozwoju Europy, żebyśmy widzieli konieczność współpracy ze sobą.

kład — neguje się prawa mniejszości narodowej do polskich księży. Na Zachodzie, jeżeli przyjeżdżają do mniejszości włoskiej księża włoscy to wszystko jest w porządku. Nie mają najmniejszych problemów. Natomiast tu jest problem. Co sześć miesięcy jakieś rejestracje, pozwolenia. Potem wydalenie księży pod fałszywym zarzutem szpiegostwa na rzecz Stanów Zjednoczonych. To wszystko budzi wielki niepokój.

Myślę, że w ramach przyjaznych stosunków, a na takich nam zależy z Ukrainą, te sprawy powinny być w duchu przyjaźni rozwiązane i wyjaśniane. Nie pozwalajmy niektórym przedstawicielom władz ukraińskich, zwłaszcza lokalnych na terenie Ukrainy Zachodniej, kierować się jakimś antypolonizmem. Jest jeszcze jedna kuriozalna sprawa. Dowiedziałam się o niej wczoraj. Władze ukraińskie, które niedawno zniosły wzywy wymagają teraz, żeby studenci, którzy studiują na terenie Polski, co miesiąc u siebie, w miejscach stałego zamieszkania na terenie Ukrainy uzyskiwali zgodę na dalszy pobyt w Polsce na studiach. I jak to sobie władze ukraińskie wyobrażają — ci

biedni studenci, którzy dostają od nas stypendia (a są one przeznaczone na naukę i pobyt w Polsce) będą wydawać pieniądze na podróż w obie strony, po to by zdobyć jakąś pieczętą. To przecież biurokracja. Przy takim podejściu trudno zrozumieć, czy to jest państwo demokratyczne, czy policyjne.

Panie redaktorze, podałam tylko kilka przykładów mając głęboką nadzieję, że wszystkie te i inne sprawy zostaną rozwiązane tak jak czyni się to w demokratycznych, nowoczesnych państwach opartych na prawach człowieka i prawach mniejszości. Głęboko w to wierzę, że Ukraina, która tak dzielnie wywalczyła swoją niepodległość tak samo będzie walczyć o demokrację i prawa człowieka.

!nie ma w tym nic złego, jeżeli ktoś wyrazi opinię, że prawa mniejszości narodowej są naruszane. Trzeba to przyjąć i rozważyć, a nie gniewać się i denerwować. Bo nie mamy innej przyszłości oprócz tej wspólnej, we wspólnej Europie, przy pełnej świadomości zaznanych krzywd, przy pełnej świadomości historii. Tego nie da się z pamięci wyrzucić. Narody, które tracą pamięć tracą życie. Ja też nie mogę zdradzić pamięci.

Szanowna Pani Marszałek. Istnieje taka umowa, zawarta między Niemcami i Ukrainą dotycząca mniejszości niemieckiej na Ukrainie. Być może warto zawrzeć podobną umowę między Polską i Ukrainą, w myśl której Polska będzie wspierała mniejszość ukraińską a Ukraina polską na ekwiwalentnych zasadach?

Po pierwsze, nie miała by ona sensu, gdyby Ukraina już respektowała ramową konwencję Rady Europy o prawach mniejszości narodowych. Polska ją respektuje. Nie miało by sensu, gdyby Ukraina poważnie traktowała wcześniejsze zobowiązania międzynarodowe, gdyż ramowa konwencja problem ten rozwiązuje. Po drugie — nie dobrze jest, kiedy prawa człowieka i mniejszości traktowane są na ekwiwalentnych zasadach. Ja respektuję - ty respektuj!

Polska traktuje mniejszość ukraińską zgodnie ze standardami respektując należne jej prawa. Telewizja, radio, szkoła, prasa, wszystko to finansowane jest przez państwo i realizowane jest w pełnym zakresie zobowiązań przyjętych przez Polskę.

Natomiast w tej konkretnej sytuacji może rzeczywiście dobrze byłoby, gdyby Polska i Ukraina zawarły taką umowę jak Niemcy. Ponieważ tam, gdzie są bardzo trudne stosunki może przez pewien okres (choćaby przez jakiś czas) dopóki nie wyrobi się kultura i świadomość konieczności respektowania praw mniejszo-



Alicja Grześkowiak przyjmuje gratulacje od Mariana Krzaklewskiego z okazji wyboru na stanowisko Marszałka Senatu

Alicja Grześkowiak Marszałek Senatu RP

Urodziła się w 1941 roku w Świrzu w województwie lwowskim. Ukończyła w 1963 studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1969 zdała egzamin sędziowski, w 1971 uzyskała stopień doktora nauk prawnych, a w 1978 stopień doktora habilitowanego w zakresie prawa karnego.

W latach 1966-1996 pracowała na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, od 1990 jako profesor nadzwyczajny. Od 1990 pracuje na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, od 1991 jako profesor nadzwyczajny. Jest członkiem Rady Naukowej Instytutu Jana Pawła II na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wykłada prawo wyznaniowe w Wyższym Seminarium Duchownym w Toruniu.

Jest autorką wielu publikacji naukowych z dziedziny prawa karnego, praw człowieka i rodziny w języku polskim i językach obcych. Doktor honoris causa Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

W Senacie I kadencji była przewodniczącą Komisji Konstytucyjnej Senatu i główną współautorką senackiego projektu konstytucji. W III kadencji Senatu była członkiem Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego.

Od 1989 uczestniczy w delegacji polskiej w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy, od 1991 jest członkiem tego Zgromadzenia. Od 1992 jest wiceprzewodniczącą Grupy Chrześcijańskich Demokratów (PPE).

Od 1992 jest członkiem Rady Administracyjnej Fundacji Jana Pawła II w Watykanie, od 1993 konsultorem Papieskiej Rady do Spraw Rodziny. W 1992 uhonorowana została przez Ojca Świętego odznaczeniem „Pro Ecclesia et Pontifice”. Jest honorowym członkiem Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Jest Damą Zakonu Grobu Bożego w Jerozolimie.

W 1995 została odznaczona przez Prezydenta Litwy medalem za działalność na rzecz niepodległości Litwy. Ufundowała stypendia dla Polaków z Ukrainy studiujących w Polsce. Jest założycielką i aktywnie działającą fundatorką Fundacji Pomocy Samotnym Matkom w Toruniu.

Należy do NSZZ „Solidarność”.

Wdowa. Córka Kalina jest radcą prawnym.

ści powinny istnieć takie zabezpieczenia. Może to jest dobry pomysł. Może trzeba będzie do tego wrócić i podpowiedzieć rządowi, żeby tego typu projekty umów przygotowane. Ale to zobowiązywało by i stronę ukraińską. Ona musiała by wiedzieć, że

w przypadku nie przyznania podobnych praw, to takie prawa musiała by stracić mniejszość ukraińska w Polsce. A byłoby to cofnięcie standardów i wzięcie na siebie odpowiedzialności za złe traktowanie mniejszości ukraińskiej w Polsce. Bo niewątpliwie w

tych kwestiach standard u nas jest dużo, dużo wyższy.

Co do konwencji ramowej, to Ukraina podpisała ją w 1995 roku. W listopadzie oczekujemy jej ratyfikacji przez nasz parlament - Radę Najwyższą. Wiemy, że Pani jest członkiem Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Czy uczestniczyła Pani w opracowaniu przepisów określających prawa mniejszości narodowych?

Tak głosowałam nad nią, chociaż nie uczestniczyłam w bezpośrednio w jej opracowaniu, gdyż należę w Radzie Europy do innej komisji - komisji do spraw stosunków międzyparlamentarnych. Natomiast na posiedzeniach plenarnych, kiedy omawiane były problemy mniejszości narodowych, co najmniej trzykrotnie zabierałam głos wskazując na dyskryminację mniejszości polskiej na Ukrainie i w innych państwach - Białorusi, Litwie, Rosji. Poza tym zainteresowałam komisję monitoringową problemami naruszeń praw mniejszości, w tym prawa do religii wobec mniejszości polskiej na Ukrainie, jak też sprawami szkolnictwa polskiego na Ukrainie. Pisałam w tych sprawach listy, w tym do Sekretarza Generalnego, i do Przewodniczącego Zgromadzenia.

Nacisk Ukrainy na to, żeby była uznana za państwo respektujące w pełni prawa mniejszości jest duży. I z wystąpienia przedstawicieli Ukrainy na Zgromadzeniu Parlamentarnym wynikało, że absolutnie wszystkie prawa mniejszości są respektowane, co jest po prostu nieprawdą. Przykro mi było słuchać tej nieprawdy, kiedy w Zgromadzeniu dysponowano odpowiednimi dokumentami.

Ukraina, po latach totalitaryzmu, przeżywa proces odrodzenia etnicznego. Trzeba przyznać, że odrodzenie polskości spostrzegamy dziś w odrodzeniu oświaty, kościoła, struktur ruchu polonijnego. W mniejszym stopniu dotyczy to gospodarki polonijnej. Jakie, Pani zdaniem, powinny być priorytety w tych płaszczyznach rozwoju?

Polonia powinna być Polonia. Ja osobiście nie używam pojęcia Polonia, jeżeli chodzi o Polaków na Wschodzie dlatego, że termin ten ma inne znaczenie. Polacy na Wschodzie zostali pozbawieni ojczyzny w drodze napaści Związku Sowieckiego.

A odpowiadając na pańskie pytanie uważam, że rzecz najważniejszą kulturę, w tym edukację w języku narodowym. Edukację obejmującą historię Polski, czyli to, co rzutuje na jedność duchową tej grupy narodowościowej. Ale ponieważ niemożliwym jest "być" bez "mieć", to również świadomość ta powinna dotyczyć problemów położenia gospodarczego, czy materialnego mniejszości polskiej. Nie może być tak, jak w niektórych państwach na Wschodzie, że Polacy są najbardziej ubogą grupą i niewykształconą w danym państwie (może kiedyś była to celowa polityka). Nie mówię tu konkretnie o Ukrainie. Są to moje ogólne uwagi. Czyli trzeba również stworzyć i zapewnić perspektywę rozwoju gospodarczego mniejszości polskiej.

Czy mogą ukraińscy Polacy liczyć w tych przedsięwzięciach na pomoc państwa polskiego?

Polacy na Ukrainie i wszystkie mniejszości polskie nie tylko mogą liczyć na pomoc lecz i tę pomoc otrzymują. Może jest ona niepełna, może jest niewłaściwie rozłożona. Nie mogę brać odpowiedzialności za wszystkie organy udzielające pomocy, ale gdybyśmy zapomnieli o Polakach na Wschodzie to musielibyśmy zapomnieć o samych sobie, bo Polacy na Wschodzie są naszą bardzo ważną częścią.

Istnieje taka opinia, że być może warto więcej uwagi okazać współpracy gospodarczej, zakładaniu wspólnych przedsiębiorstw itd.?

Żeby Polacy w kraju takie wspólne przedsiębiorstwa zakładali Ukrainą musi być bardziej bezpiecznym państwem. Proszę się nie dziwić, że prywatne osoby nie bardzo chcą inwestować w Ukrainę. Dopóki kraj ten nie uzyska wyższego poziomu bezpieczeństwa, dopóki nie będzie zabezpieczeń bankowych, dopóki nie będzie odpowiedzialności państwa za to, co się dzieje, sprawa nie ruszy z miejsca. Inną kwestią jest współpraca gospodarcza na szczeblu państw. Natomiast trudno namówić do współpracy pojedynczych ludzi dopóki grozi im mafia, szantaż, napaść itp. Wiele osób już poniosło znaczny uszczerbek.

Czy często zdarza się Pani odwiedzać Ukrainę, miejsca rodzinne?

Tak. Zdarzało się. Na Ukrainie bywam często. I z bólem stwierdzam, że na przykład w Świrzu, gdzie się urodziłam (że tak powiem przymusowo, po wyrzuceniu ze Lwowa przez władze sowieckie mojego taty, który był tam sędzią) nieoddanie kościoła łacińskiego z roku 1530, jednego z najbardziej zabytkowych kościołków, powiązanego z historią Polski, z dziejami króla Jana

I nie ma w tym nic złego, jeżeli ktoś wyrazi opinię, że prawa mniejszości narodowej są naruszane. Trzeba to przyjąć i rozważyć, a nie gniewać się i denerwować. Bo nie mamy innej przyszłości oprócz tej wspólnej, we wspólnej Europie, przy pełnej świadomości zaznanych krzywd, przy pełnej świadomości historii.

Kazimierza, odbieraliśmy wszyscy jako celowe posunięcie, w ramach zjawiska o którym już mówiłam a mianowicie dyskryminacji Polaków. Przykro mi było obserwować takie posunięcia władz, które kierują się czymś innym niż prawda historyczna czy potrzeby religijne Polaków.

Oglądałam też tamtejsze nasze ostatnie mieszkanie. Kiedy moja mama, świętej pamięci, zobaczyła zdjęcie tego domu powiedziała: "Popatrz dziecko, jak te drzewa wyrosły, a były kiedyś takie malutkie". Wspominam to ze wzruszeniem. Każdy ma w sobie taką głęboką tęsknotę za miejscem rodzinnym, za krajem dzieciństwa. Jeżeli długo mnie nie ma we Lwowie, albo w ogóle na Ukrainie to już czuję taką nostalgię. Zdaje sobie sprawę z uwarunkowań tej sytuacji, że mogę te miejsca tylko odwiedzać. Ale chciałabym móc je odwiedzać w pełni godności. Nie chciałabym

zderzać się z tym, co spotkało mnie na cmentarzu Łyczakowskim, kiedy tak piękna historyczna metropolia niszczy, kiedy widzi się wydlubane oczy na cmentarnych portretach, kiedy niszczyją wspaniałe pomniki, jak

Polska traktuje mniejszość ukraińską zgodnie ze standardami respektując należne jej prawa. Telewizja, radio, szkoła, prasa, wszystko to finansowane jest przez państwo i realizowane jest w pełnym zakresie zobowiązań przyjętych przez Polskę.

na przykład unikalna kolekcja pomników dzieci, z których ukraińscy lwowianie powinni być dumni.

Sama byłam świadkiem (mam zdjęcia), w roku 1993 wyrzucania metalowej trumny z nagrobku polskiego i cementowania grobowca na nowo, po to by spoczęła tam inna trumna. W ogóle, nie mogę pojąć jak można mścić się na grobowcach.

Poza tym jest to skandal, że cmentarz ten jest tak zaniedbany, że tam z pomników wyrastają drzewa, że władze Lwowa nie traktują tego jako zabytku, jako wizytówki ich stosunku do człowieka. Bo stosunek do umarłych dowodzi jakim kto jest człowiekiem.

A w dodatku przy wejściu trzeba tam płacić bilet. A za co? Przecież nie jest ten cmentarz konserwowany. Nie mówię już o sprawie Cmentarza Orłat, która jest sprawą samą w sobie ogromnie bolesną. Uważam, że gdyby zmienił się stosunek władz Lwowa do polskiej mniejszości narodowej to zmienił by się stosunek do cmentarza, a wzajemne stosunki uległyby polepszeniu.

Co chciałaby Pani przekazać Polakom na Ukrainie, czytelnikom naszej gazety?

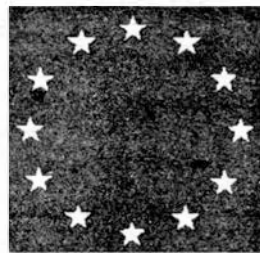
Serdecznie pozdrawiam wszystkich Polaków Ukrainy i życzę nadziei na lepsze jutro.

Dziękuję bardzo!

**Rozmawiał Borys Dragin
Warszawa, 5 listopada 1997 r.**

Redakcja "DK" wyraża podziękowania korespondentowi "Rzeczpospolitej" w Kijowie p. Piotrowi Kościńskiemu za sprzyjanie w organizacji powyższego wywiadu.

KONWENCJA RADY EUROPY OBIECUJE MNIJSZOŚCIOM NA- RODOWYM UKRAINY OBRONĘ ICH PRAW



Międzynarodowe seminarium, które odbyło się w Kijowie 30 października 1997, było poświęcone omówieniu jednego z najważniejszych dokumentów prawnych Rady Europy - "Ramowej Konwencji Rady Europy o ochronie mniejszości narodowych". Organizatorami była Rada Europy i Państwowy Komitet Ukrainy d/s Narodowości i Migracji. Przedstawiciele tych organizacji wzięli udział w obradach seminarium. Niestety, z różnych powodów byli nieobecni deputowani ukraińskiego parlamentu, który jeszcze w obecnym składzie ma zamiar ratyfikować Ramową Konwencję. W pracach seminarium wzięli udział przedstawiciele społecznych organizacji reprezentujących mniejszości narodowe Ukrainy, w tym także przedstawiciele Związku Polaków Ukrainy i Federacji Organizacji Polskich Ukrainy.

Problemy związane z sytuacją mniejszości narodowych Rada Europy rozpatruje w ciągu ponad 40 lat. Już w pierwszym roku swojego istnienia, tzn. w 1949 roku, Zgromadzenie Parlamentarne w raporcie swojego Komitetu d/s problemów prawnych i administracyjnych stwierdziła ważność "problemów związanych ze wzmocnieniem obrony praw mniejszości narodowych".

Decydujący krok w tej sprawie uczyniono podczas spotkania na najwyższym szczeblu przywódców państw i rządów państw - członków Rady Europy, które odbyło się w Wiedniu, w dniach 8-9 października 1993 roku. Na tym forum uzgodniono, że mniejszości narodowe, które utworzyły się w Europie w rezultacie burzliwych wydarzeń historycznych, należy chronić i szanować. Będzie to wkład w dzieło pokoju i stabilizacji. Między innymi, szefowie państw i rządów podjęli decyzję o wzięciu na siebie obowiązków prawnych związanych z obroną mniejszości narodowych.

W dodatku II do Wiedeńskiej Deklaracji znajdował się zapis, zgodnie z którym powierzono Gabinetowi Ministrów (w celu zabezpieczenia obrony praw mniejszości narodowych) opracowanie w jak najkrótszym czasie nowej konwencji, w której określono by zasa-

dy, które umawiające się strony byłyby zobowiązane przestrzegać.

Konwencję Ramową uchwalono 10 listopada 1994 roku, a 1 lutego 1995 roku została ona udostępniona do podpisania przez państwa - członkowskie Rady Europy.

Ramowa Konwencja jest pierwszym prawnie obowiązującym, wielostronnym dokumentem, poświęconym w całości problemom obrony mniejszości narodowych. Konwencja Ramowa składa się z 32 artykułów, zreferowanych w 5 rozdziałach. Rozdziały I, III, IV i V mają charakter ogólny. W rozdziale I zapisano przepisy, które określają główne zasady Ramowej Konwencji. Rozdział III poświęcono jej interpretacji i zastosowaniu. Rozdział IV dotyczy mechanizmu kontroli jej przestrzegania. Rozdział V zawiera końcowe przepisy, typowe dla konwencji i umów, które zawierane są w ramach Rady Europy.

Ukraina podpisała Konwencję Ramową 15 września 1995 r., ale do tej pory jej nie ratyfikowała. Wiele zobowiązań dotyczących politycznych, socjalnych, kulturalnych i językowych praw mniejszości narodowych, które bierze na siebie Ukraina zgodnie z Ramową Konwencją, znalazło odzwierciedlenie w obowiązującym państwowym prawodawstwie.

Między innymi stosowne zapisy znajdują się w artykułach Konstytucji Ukrainy, ustawach Ukrainy "O mniejszościach narodowych w Ukrainie", "O językach w USRR", "O oświacie", oraz w kodeksie cywilnym i karnym.

Mamy nadzieję, że Radzie Najwyższej Ukrainy uda się w najbliższym czasie ratyfikować Konwencję Ramową, która, co podkreślano na seminarium, choć zawiera zaledwie "minimum" praw uzgodnionych przez państwa - członków Rady Europy, to jednak znacznie poszerzy gwarancje prawne mniejszości narodowych w Ukrainie.

Szczególnie ważny jest fakt, że w przypadku ratyfikacji Ramowej Konwencji będzie ona mieć priorytet w stosunku do prawodawstwa państwowego, które znajduje się będzie pod stałą kontrolą Komisji Monitoringowej Rady Europy.

BORD

Prezentacja książki

**Wiadomości
wydawnicze**

Naukowcy, politycy, literaci, przedstawiciele społeczności polskiej Kijowa wzięli udział w prezentacji książki Mieczysława Pruszyńskiego "Dramat Piłsudskiego. Wojna 1920", która została przeprowadzona 28 października br. w Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Praca ta, wydana w oryginale polskim w 1994 r., obecnie ukazała się w tłumaczeniu ukraińskim w wydawnictwie "Libra". Na imprezę przybył sam autor: naukowiec, literat i odważny wojskowy nagrodzony podczas II wojny światowej

orderem "Virtuti Militari" i czełroma "Krzyżami walecznymi". 87-letni badacz historii, osobisty przyjaciel redaktora paryskiej "Kultury" J. Gedroyca, pan M. Pruszyński miał okazję wysłuchać wiele słów uznania pod adresem swojej pracy. Prezes Stowarzyszenia "Ukraina-Polska", deputowany Rady Najwyższej Ukrainy B. Horyń powiedział, że książka, która jest wyjątkowo aktualna dzisiaj, dla niego osobiście stała się wydarzeniem. Przedstawiciel Paryskiej Biblioteki Petlury prof. Stepowky zauważył, że dotychczas nie czytano jeszcze na tyle obiektywnej, sprawiedliwej i krytycznej, opierającej się na głębi faktów, dotyczącej postaci wybitnego polskiego lidera J. Piłsudskiego. Profesor historii W. Werstniuk z Kijowa



zwrócił uwagę publiczności na nowe intelektualne podejścia badacza, mówiąc, że "1920 jest rokiem kształtowania nowej mapy Europy, a przedstawiona praca to krok do przodu w uświadamieniu przez nas tej nowej historii Europy".

Ludmila Slesariewa

Z ytomierz wita gościnnie Konsula RP w Kijowie Eugeniusza Jabłońskiego chlebem i solą. Szkoła średnia nr 17 mieści się w centrum Żytomierza. 29 października br. w tej szkole uroczyste ślubowanie pierwszoklasistów, którzy będą się uczyć języka polskiego. Wszystko odbywa się w najlepszych tradycjach polskich. Tak że naprawdę mam takie uczucie, iż znajduję się w stolicy Polaków na Ukrainie. Nad sceną w sali uroczyste przystrojonej wisi hasło: Witaj, polska klaso! Uczniowie pierwszej klasy polskiej po kolei wchodzi na scenę. Całą imprezę sympatycznie prowadzi piękną polszczyzną matka jednego z pierwszoklasistów p. Elwira Gilewicz. Konsul E. Jabłoński, występuje z przywitaniem dla uczniów i ich rodziców. Życzy - żeby nauka języka polskiego nie kończyła się w szkole. Ale trwała i w domu. Bo jeżeli dzieci uczą się polskiego - to dlatego, że w ich żyłach płynie polska krew. Pan Konsul swoje przemówienie kończy słowami, które są skierowane do władz miejskich Żytomierza. - To jest dobra inwestycja w naukę języka polskiego, bo ta inwestycja także wzbogaca i kulturę ukraińską.

Wiceburmistrz Żytomierza Włodzimierz Moskalenko w swoim przemówieniu podkreślił: poznając mowę - poznaje się kulturę tego narodu. Obecnie w trzech szkołach Żytomierza dzieci uczą się języka polskiego. To przede wszystkim szkoła średnia nr 17, a także szkoły nr 32, 33. Władze miejskie starają się przyczynić do odrodzenia kultury polskiej, bo w Żytomierzu i w obwodzie mieszka 1/3 wszystkich Polaków na Ukrainie. Różne były dzieje historyczne między naszymi narodami, ale teraz chcemy, żeby były dobre stosunki ukraińsko-polskie. Co nie udało się zrobić naszym ojcom i dziadom, musimy kontynuować w kierunku dobra obu narodów.

Po części oficjalnej odbyło się uroczyste pasowanie na uczniów pierwszej klasy polskiej symbolicznym ołówkiem. Cała uroczystość przebiegała w języku polskim. Potem dzieci ze starszych klas śpiewały polskie piosenki ludowe i estradowe. Najbardziej mi spodobała się piosenka z polskimi słowami autorstwa Jerzego Bagińskiego w wykonaniu Oli Sie-

Witaj, polska klaso!

radzkiej - „Pieśń o matce”. Po całej uroczystości i koncercie widać było na twarzach dzieci i rodziców zadowolenie.

Przy drzwiach wyjściowych podeszła do mnie pani w starszym wieku i powiedziała, że w latach 30-tych była zesłana do Kazachstanu z rodziną tylko za to, że byli Polakami. I że nareszcie doczekała się, że w Żytomierzu można mówić po polsku, nie bojąc się, że ciebie za to zaarrestują.

Za kulisami

Nie bardzo ufam temu, co mówią na różnych oficjalnych uroczystościach. Dlatego od razu po imprezie porozmawiałem z panią Ewą Bagińską, która jako nauczycielka języka polskiego pracuje w Żytomierzu już 7 lat. Oto co mi pani Bagińska powiedziała:

Pierwsza moja praca w Żytomierzu - to kółko języka polskiego. Potem zaproponowano mi pracę w szkole nr 17. Najpierw prowadziłam zajęcia fakultatywnie. W 1996 r. była w naszej szkole utworzona pierwsza klasa z językiem polskim jako przedmiotem obowiązkowym. Do tej klasy przyszły dzieci, których rodzice wyrażyli na to zgodę. Niby to wszystko się dobrze toczyło do pewnego momentu. Bo ostatnio w związku z sytuacją ekonomiczną na Ukrainie w wielu szkołach Żytomierszczyzny zajęcia fakultatywne z języka polskiego zostały zlikwidowane.

Natomiast osobiście mam takie szczęście, że pracuję w szkole, której dyrektor ma korzenie polskie i jest powiązany z Polską i z kulturą swoich przodków. Dlatego sprzyja nauczycielom i pozwala na rozwój nauki języka polskiego. W naszej szkole kultura polska się rozwija, w innych szkołach zanika.

Aby na Ukrainie jutro było stabilne

W szkole nr 17 zapoznałem się z panią Elwirą Gilewicz. Właśnie dzisiaj jej syna pasowano na ucznia pierwszej klasy polskiej. W rodzinie Gilewiczów jest krzewiona kultura polska. Pani Elwira ze swoim synem od małego rozmawia po polsku. Od wieków ród Gilewiczów mieszkał na Ukrainie. Dziadek pani Elwiry był nauczycielem w szkole. W 1937 r. został zamordowany przez komunistów - dlatego że był Polakiem.

Pani Elwira cieszy się z tego, że w szkole nr 17 są zamierzenia, żeby w klasie polskiej różne przedmioty były wykładane w języku polskim. Ale na razie to tylko zamiary.

Co do języka polskiego w

nawet coś związanego z mentalnością. Mówi że Ukraina jest jej ziemią, bo tutaj wyrosła. Co do tego, że ma korzenie polskie - to jest sprawą duchowości. Bardzo chce, żeby jej dziecko wchłonęło w siebie duchowość i kulturę polską. Dla swojej rodziny pani Elwira chce, żeby na Ukrainie było stabilne jutro. Żeby deklaracje o mniejszościach narodowych na Ukrainie nie były tylko dek-



Na koncercie dzieci śpiewały piosenki estradowe, oczywiście dobrą polszczyzną

szkoły. Na samym początku razem z nauczycielką języka polskiego Ewą Bagińską zainicjowałam przygotowanie bazy dla lekcji języka polskiego. Konsulat Generalny RP w Kijowie pomógł nam z podręcznikami. W ubiegłym roku zrobiliśmy wielką reklamę w mass mediach żytomierskich, a także w parafiach rzymskokatolickich. Dzięki tym wysiłkom udało się powołać pierwszą klasę z lekcjami języka polskiego. Przy wsparciu Konsulatu RP, a także dzięki organizacjom polskim na Ukrainie i w Kraju udaje się rozwijać i odradzać kulturę polską w Żytomierzu.

Co do wspólnych wysiłków w krzewieniu kultury polskiej - to bardzo przykro, że organizacje polskie w Żytomierzu nie mają wspólnego kierownictwa. To byłoby lepiej dla samych Polaków na Żytomierszczyźnie, gdyby mieli jakiś organ koordynacyjny. Bo z taką ilością organizacji polskich trudno mieć do czynienia administracji miejskiej czy obwodowej. A do tego trzeba dodać, że każda organizacja polska ciągnie ten przysłowiowy koc na siebie, a wyniki tej szarpaniny są znikome. Takim zachowaniem tylko szkodzimy sami sobie.

Eugeniusz Tuzow-Lubański
(Zdjęcia autora)



W świetlicy szkoły nr 17. Od prawej: konsul RP E. Jabłoński, nauczycielki języka polskiego E. Bagińska i N. Sieradzka. W środku: dyrektor I. Romaniuk

Żytomierzu, to zdaniem pani Gilewicz, najgłówniejsze jest to, żeby Polacy chcieli uczyć się polskiego. I wtedy różne trudności można będzie przezwyciężyć. Nie koniecznie Polacy z Żytomierza muszą wyjeżdżać na pobyt stały do Polski. Na przykład sama pani Elwira wyrosła w Kijowie. Skończyła ukraińską szkołę. Wiele rzeczy wyniosła z tego okresu. Może

larcjami, ale były realizowane w życiu państwowym.

Polacy podzieleni - sami sobie tym szkodzą

Przed odjazdem z Żytomierza poprosiłem dyrektora szkoły nr 17 Jerzego Romaniuka, żeby podsumował stan rzeczy z nauką języka polskiego.

- 4 lata jestem dyrektorem tej

Za zasługi dla oświaty i wychowania

Pani doc. dr Julia
Jaworska,

od ponad trzydziestu lat prowadząca zajęcia z języka polskiego na obecnym Uniwersytecie Pedagogicznym im. M. Dragomanowa w Kijowie, otrzymała „Medal Komisji Edukacji Narodowej”. Medal ten jest nadawany przez ministra edukacji Polski „za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania”. Wręczenia medalu dokonał konsul RP Eugeniusz Jabłoński podczas uroczystości święta języka polskiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Pedagogicznego. Polskim Medalem Komisji Edukacji Narodowej doc. dr J. Jaworska wyróżniona została po raz drugi.

Gratulujemy!

To i owo

Polskie orły

Legenda głosi, że założyciel państwa polskiego Lech odpoczywając w dąbrowie nad jez. Gopło ujrzał szybującego na niebie orła. I dlatego tego wspaniałego drapieżnika obrał za herb swojego państwa. Dlatego srebrzysty orzeł na czerwonym tle stał się godłem Rzeczypospolitej. Legenda jest piękna, lecz prawda jest nieco inna. Orzeł to od bardzo dawna ptak królewski. Jego sylwetka stanowiła godło Cesarstwa Rzymskiego, a później (dwugłowa) także Bizancjum, figurowała na pieczęciach cesarzy niemieckich i austriackich, orzeł dwugłowy był też w herbie Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, a następnie Rosji. Tym to sposobem stał się również symbolem Polaków, którzy zwykli traktować tego ptaszka jako swoją wyłączną własność.

Prosto z Warszawy

A czy są jeszcze nad Wisłą orły? Tak, są i jest ich więcej niż w innych krajach Europy. Do rodziny orłów zaliczane są: orzeł przedni (Aguila chryseotos) — największy (do 86 cm długości ciała) jest rzadkością. Nieliczne pary gniazdują w Tatrach i na Mazurach. Orlik grubodzioby (do 72 cm) — żyje głównie na terenach bagnistych, gdzie żywi się głównie myszami, jaszczurkami, węzami, owadami) zimą nie miałby co jeść. Ale w kwietniu wracają do swoich gniazd w Polsce.

Biedni, ale rozrzutni

Polska importuje znaczne ilości makulatury niezbędnej do produkcji papieru, między innymi z Niemiec i Szwecji. Czyż to nie paradoks, że niezbyt zamożni Polacy kupują odpady od bogatych sąsiadów? Niestety, taka jest prawda. Statystyczny Polak zuży-

wa rocznie 45 kg papieru, ale powtórnie wykorzystuje się zaledwie 15 kg makulatury. Reszta trafia do śmieci powiększając i tak już ogromne wysypiska odpadów komunalnych. A przemysł sprowadza do swoich potrzeb makulaturę z zagranicy. Ciągłe nie ma dobrego systemu sortowania odpadów w domach, sprawnego systemu skupu, a i ceny płacone za makulatury nie zachęcają do oszczędzania.

Psie cmentarze

Chowamy miliony psów, kotów, ptaków i innych zwierząt domowych. Są to nasi wierni przyjaciele, jesteśmy do nich przywiązani, traktujemy ich jako domowników. Ale kiedy ich żywot dobiegnie kresu pozbywamy się zwłok w pośpiechu i mało godnie. Wyrzucamy po prostu na śmietnik, rzadziej zakopujemy gdzieś w lesie. Nie

tak postępuje się z przyjaciółmi. Inna rzecz, że nie bardzo wiadomo co począć z padłym zwierzęciem, zwłaszcza w dużych miastach. Toteż w niektórych państwach np. w Stanach Zjednoczonych, już od dawna funkcjonują specjalne cmentarze dla domowych zwierzątek.

W Polsce pierwszy taki cmentarz funkcjonuje od niedawna pod Warszawą, ale nie wszyscy jeszcze o tym wiedzą.

Drugi psi cmentarz powstanie zapewne w Słupsku. Energetyczne starania o zorganizowanie takiego obiektu prowadzi tam senator Anna Bogucka Skowrońska — sędzina Trybunału Stanu, znana z miłości do zwierząt. Jeśli ta inicjatywa dojdzie do skutku, za przykładem Warszawy i Słupska pójdą zapewne inne miasta.

Saturnin Sobol

Wezeł gordyjski w sprawie dotyczącej miejsc pochówku Polaków



(Zakończenie z nr 74)

Retrospektywne spojrzenie na historię prac poszukiwawczych związanych z rozwiązaniem tajemnicy bykowniańskich mogił, które to prace prowadzone były przez przedstawicieli społeczności byłego ZSRR, wyrysowuje bardzo zaplątaną intrygę.

Kto pierwszy natrafił na polski ślad w Bykowni? Na razie brak jest odpowiedzi na to pytanie. Myślę, że nie ma to znaczenia. Najważniejsze jest to kto, ile i co zrobiono, aby dojść prawdy, zlikwidować kolejną „białą plamę” w historii ludobójstwa czynionego w latach totalitaryzmu.

Wśród pionierów odkrycia i co najważniejsze, podania do wiadomości publicznej tajemnicy bykowniańskich mogił byli fundatorzy ukraińskiego stowarzyszenia patriotycznego „Pamięć”: Oleksandr Deko, Oleś Taniuk i inni. Następnie do nich przyłączyli się liderzy ukraińskich organizacji weteranów skupiających więźniów politycznych i osoby represjonowane: Jewgen Proniuk i Serhij Malejew i inni. Pisał o tym rosyjski dziennikarz Serhij Kisielow w „Literaturnej gazecie” (30 listopada 1988 r.*) W następnych latach „LG” powracała do tego tematu (21.XII i 5.IV, 4.X.). Tematem tym interesowały się organy masowej propagandy Ukrainy, które w oparciu o opublikowane rezultaty oficjalnych komisji państwowych, dowodziły, że bykowniańskie mogiły to zbrodnia hitlerowska.

Oprócz organizacji społecznych sprawą tą zaczynają interesować się przedstawiciele organów państwowych, m. in. Kijowska Prokuratura.

Dnia 5 grudnia 1988 roku wszczęto śledztwo, które prowadził śledczy d/s szczególnej wagi W. Ignatiew. **

Na początku bardzo energicznie zabrano się do śledztwa. Do poszukiwań włączyli się entuzjaci, członkowie nieoficjalnych organizacji, fachowcy. Na czele ochotników stanął archeolog Wołodimir Dorofiejew. Rozkopano kilkadziesiąt grobów. Na „polskie” mogiły natrafiano przez przypadek (choć już poprzednio istniały świadectwa „dzikich”, nie zorganizowanych kopaczy) w 19 kwartale bykowniańskiego leśnictwa. Jakie wnioski wyciągnięto po tym, kiedy do rąk trafiły pozostałość polskiego umundurowania: guziki z białym orłem, wysokie wojskowe buty, oficerski płaszcz itp. Oprócz tego wśród kości znajdowano polskie monety, szczoteczki do zębów, mydelniczki, kubki itp.

Były tam także damskie buciki ze znakiem „Polska”.

Ekspertyza sądowa, przeprowadzona pod kierunkiem doświadczonego specjalisty w dziedzinie kryminalistyki, kandydata

nauk prawnych Wiktora Bergeera, prawnie potwierdziła odnalezienie szczątków zabitych, polskich wojskowych i osób cywilnych.

Do ukraińskich ekspertów dołączyli przedstawiciele polskiej prokuratury: Jacek Wilczur, Stefan Śniezko, a także Konsulat Generalny RP oraz przedstawiciele polskich stowarzyszeń kulturalno-oświatowych na Ukrainie (Stanisław Szałacki, Anatol Romeyko i inni). Towarzystwa te wspólnie z konsulem i polskim kościołem rzymsko-katolickim (Jerzy Dąbrowski ***) w maju 1990 zorganizowały w Bykowni mszę świętą (patrz fot.). Od tego momentu tradycyjnie, co roku, w drugą niedzielę maja organizowane są w Bykowni modlitwy za poległych.

Stroną ukraińską w śledztwie dotyczącym „polskiej sprawy” kierował naczelnik wydziału Prokuratury Generalnej — pułkownik prawa Andrij Amons.****

Tak więc prace poszukiwawcze „polskiego śladu” w Bykowni prowadzone są społecznie i w ukraińskiej Wojskowej Prokuraturze cała ta ogromna i żmudna praca spoczywa na barkach jednego człowieka — A. Amons. Środki finansowe potrzebne do prowadzenia śledztwa, zdobywane przez pułkownika, pochodzą ze źródeł przeznaczonych na inne wydatki, zaś na prace te przeznaczają pułkownik własny, wolny czas.

Zebrało już i opracowano ogromny materiał, między innymi ułożono listę Polaków, którzy znaleźli miejsce wiecznego spoczynku w bykowniańskim lesie (jest to ponad trzysta osób). Dlatego też bardzo szkodzi sprawie atmosfera skandalu, którego celem jest Andrij Amons, a autorami działacze Kijowskiej Rady Zrzeszeń Obywateli (KROG). W sprawie sądu nad KPZR decyzję może podjąć Prezydent lub Parlament, a nie urzędnicy Prokuratury Wojskowej. Akcja prześladowania entuzjasty może doprowadzić do tego, że straci on cierpliwość i cieniutka nitka fachowych poszukiwań zostanie zerwana.

Nieliczne szeregi entuzjastów poszukujących „polskie ślady” w Bykowni uzupełniane są nowymi siłami. Stworzono m.in. nową, społeczną grupę poszukiwaczy, do której włączyło się Kijowskie Stowarzyszenie Więźniów Politycznych i Ofiar Represji (A. Kondracki, W. Sadowska, W. Dąbrowski, B. Olszewski), pracownik Konsulatu Generalnego w Kijowie (E. Jabłoński), ukraińska Prokuratura Wojskowa (pułkownik A. Amons) społeczna, lubelska organizacja „Straż Mogił Polskich” (prof. Janusz Koczak), Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (generał-major W. Prystajko), a także organizacja weteranów,

byłych żołnierzy Wojska Polskiego (Igor Gonopolski). Kijowskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza, polska gazeta „Dziennik Kijowski” (S. Panteluk, B. Dragin).

Nowo stworzone zrzeszenie może pochwalić się pierwszymi sukcesami. A. Amons oddał do druku pochodzące z jego własnego archiwum ciekawe wycinki z gazet, mapy, które bezpośrednio związane są z polskimi grobami w Bykowni.

Zespół autorów książki (J. Szapował, W. Prystajko, W. Zołotar-

opowiedzieć o zamordowanych, których nazwiska wpisane są do list. To wielka i żmudna praca, która wymaga dużo czasu i miejsca. Publikujemy zaledwie kilka materiałów pochodzących z akt śledczych i osobistych archiwów.

A. Kondracki

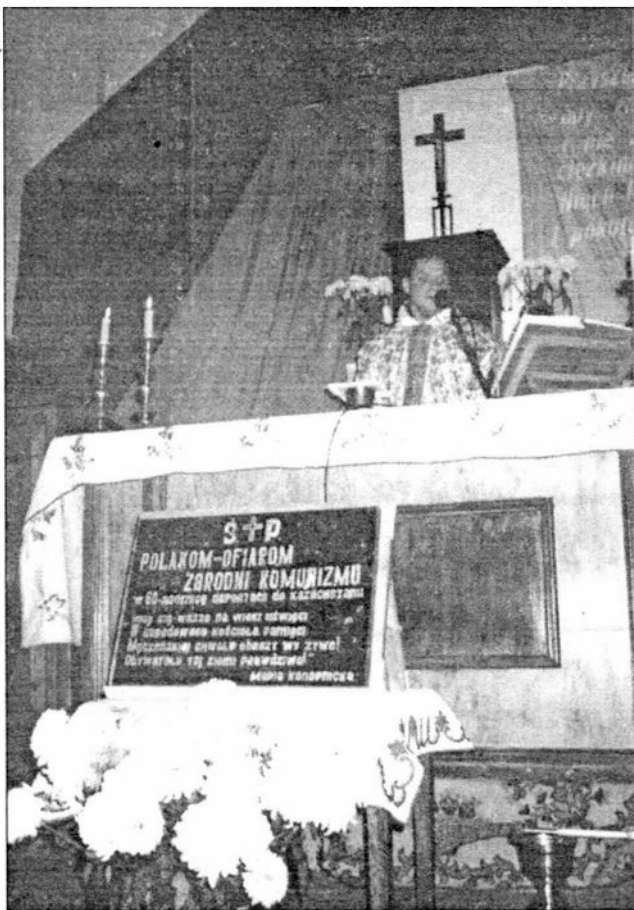
(*) W artykule M. Łysenki w gazecie „Wieczernij Kijew”, 18.04.96 r., a także na stronach książki „Bykownia: zbrodnia bez przebaczenia” stwierdza się, że problemy Bykowni były rozpatrywane na stronach ukraińskich i zagranicznych źródeł prasowych, począwszy od 1986 roku, ale brak zsyłek na konkretne gazety, czasopisma i książki.

(**) W gazecie „Rosyjska myśl”, N 4181-3-9 lipiec 1997 r., były więzień polityczny Pawło Procenko oskarża W. K. Ignatiewa o okrutnie traktowanie go w czasie śledztwa. W ten sposób podważył on uczciwość tego człowieka. Dziennikarz Serhij Kisielow na odwrót, wychwala prowadzącego śledztwo za wysoki poziom zawodowy i sumienność w sprawie dotyczącej rozwiązania bykowniańskiej tajemnicy. Rosjanin pisze, że W. Ignatiew ucierpiał za prawdę: został zwolniony z pracy.

(***) Nieubłagana śmierć wyrwała z szeregu grupy zajmującej się poszukiwaniami: S. Szałackiego, A. Romeykę, kardynała Jerzego Dąbrowskiego, odszedł na emeryturę E. Panek — konsul generalny w Kijowie.

(****) Andrij Iwanowicz Amons — urodził się w 1946 roku. Ojciec — Łotysz, matka-Polka. Rodzina była represjonowana przez państwo totalitarne. Andrijowi udało się ukończyć Wydział Prawa Kijowskiego Uniwersytetu. Jak więc widzimy nie mógł on uczestniczyć w wielkim terrorze lat 30-tych, nie uczestniczył również w tzw. „rozstrzelanych” sprawach autorstwa trybunałów wojennych w czasie II wojny światowej. Ze względu na rodzaj wykonywanej pracy (prokurator wojskowy) nie mógł uczestniczyć w prześladowaniach „szestidziesiątników” i „helsinkińskiej grupy” broniącej praw człowieka itp. Dlaczego dzisiaj tego człowieka, który idąc za głosem serca zgodził się bezpłatnie rozwiązać „polską sprawę”, oskarżają o działalność wyrotową samozwańcze organizacje takiego typu jak „Kijowska Rada Zrzeszeń Obywateli (KPOG)”. Cały ten harmider skończył się tym, że zerwie się cieniutka nitka profesjonalnie prowadzonego śledztwa „polskiej sprawy” prowadzonego przez Prokuraturę Ukrainy, a bardzo trudno jest dziś znaleźć człowieka, który pracowałby społecznie.

A. Kondracki



Msza św. w kościele rzymsko-katolickim odprawiona za dusze zamordowanych Polaków

cow) opublikował kilka tajnych dokumentów archiwalnych, sfabrykowanych w resorcie wymiaru sprawiedliwości ZSRR według gebelowskiej zasady: „Im większe jest kłamstwo, tym szybciej w niego uwierzą”.

Oszczerczy od samego początku i do samego końca dokument (nr. 42) stał się naczelnym prawem dla wszystkich organów sowieckiej władzy. W oparciu o ten dokument tylko w latach 1937-1938 (okres najwyższej fali terroru) skazano na śmierć — 7016 osób polskiego pochodzenia. Ile z tych osób pochowało w Bykowni? Odpowiedź na to pytanie daje lista rozstrzelanych osób polskiego pochodzenia, udostępniona autorom przez Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy. Bezdzwięczne, suche linijki dokumentu nie dają ostatecznej odpowiedzi na pytanie; poszukiwania trwają nadal i czeka nas jeszcze wiele niespodzianek i odkryć ludzkich tragedii, które rozegrały się na ukraińskiej ziemi w czasach komunistycznego totalitaryzmu.

Opublikowanie krwawych list oprócz wartości poznawczych stwarza możliwość połączenia bezimiennych, zbiorowych mogił w Bykowni z konkretnymi osobami.

Świątym obowiązkiem badaczy jest pójście dalej, tzn. powinni oni

W hołdzie ofiarom totalitaryzmu

7 listopada br. w Bykowni odbyła się uroczystość złożenia kwiatów na grobach ofiar totalitarnego systemu doby komunizmu. W akcji tej zorganizowanej przez Ambasadę i Konsulat Generalny RP tradycyjnie wziął udział prawie cały korpus dyplomatyczny. Po uroczystości żałobnej, która odbyła się na terenie 19 „polskiej parceli”, odbył się apel poległych poświęcony Polakom, ofiarom innego — faszystowskiego reżymu okresu II wojny światowej. Apel podległych odbył się na Darnickim Cmentarzu Wojskowym. Uroczystości żałobne zakończyły się przeglądem mrocznych, wilgotnych cel Skośnej Kaponiery, gdzie za czasów totalitaryzmu carskiego więziono przeciwników politycznych, w tym także bohaterów polskiego podziemia oraz uczestników walk rewolucyjnych z przełomu XIX i XX wieku.

Uczczenie pamięci bojowników z totalitaryzmem jest nowym krokiem w dziele uznania ofiary złożonej przez miliony zamordowanych bohaterów, wśród których byli także Polacy.

Jest rzeczą oczywistą, że istnieje konieczność wzniesienia pomnika na terenie 19 parceli, który byłby poświęcony Polakom — ofiarom reżymu totalitarnego doby komunizmu.

A. Kondracki

Zbrodnia bez kary

Czarna fala terroru lat 30 zapoczątkowana przewrotem październikowym 1917 r. wpisała niejedną krwawą stronę do historii Ukrainy. Po to, by te bestialskie czyny nie poszły w zapomnienie i nigdy już nie powtórzyły się w dniach 4-5 listopada obradowała w Kijowie konferencja pod hasłem „Zbrodnia bez kary” tematem której były te niesłychane przestępstwa totalitarnego systemu czynione przeciwko własnemu narodowi.

Wygłoszono cały szereg referatów opartych na szerokim kole archiwalnych dokumentów, na nie publikowanych wcześniej wspomnieniach. Wyświetliły one wiele złożonych i sprzecznych problemów, jeszcze do niedawna pomijanych lub jednostronnie interpretowanych. Praca konferencji sprzyjać będzie stworzeniu niezbędnej koncepcyjnej, faktograficznej i źródłowo-informacyjnej bazy, niezbędnej dla dalszych badań w tym kierunku.

S.P.

Реализуем в Киве

украинско-руско-польский разговорник для делового человека /270 стр./

Цена одного экз. 2 гр. В разговорнике отражена бытовая, деловая и культурная тематика. Для оптовых покупателей /от 50 экз./ и подписчиков „ДК” предусмотрена скидка 25 %.

Обращаться по адресу: 252054 Киев, Гоголевская, 23 тел./факс 216-87-58



- Oddałam ci najlepsze lata życia!
- Czyżby miały przyjść jeszcze gorsze?

Dobre rady babuni

- * Myszy odstrasza kostka cukru opalana nad świecą i położona w szafce, kredensie lub koło mysiej norki.
- * Przetłuszczone włosy można „umyć” na sucho, wcieraając w nie ubitą na sztywno pianę z 1 białka. Po całkowitym wyschnięciu włosy starannie szczotkujemy. Będą po takim zabiegu pięknie puszyste. Nie zastępuje to, oczywiście, mycia, ale jest ratunkiem w nagłych wypadkach, kiedy nie ma czasu na pójście do fryzjera.
- * Spód żelazka czyści się szmatką zwilżoną octem i maczaną w soli; można też żelazkiem przetartym octem „prasać” rozsypaną garść soli.

O dlegle stepy środkowej Azji od dawien dawna zamieszkiwali Mongołowie. Był to lud koczowniczy, żyjący w przenośnych jurtach, zajmujący się wypasaniem stad owiec, bydła i wielbłądów. Mongołowie dzielili się na wiele plemion, a jednym z nich byli Tatarzy. Jeden z władców tatarskich — Czyngis-chan — zjednoczył plemiona mongolskie i utworzył potężne państwo z bardzo silnym wojskiem. Pod jego dowództwem Tatarzy podbili wiele krajów narodów azjatyckich. Nie mieli litości dla nikogo. Niszczyli miasta i osiedla, a ludność, jeśli im stawiała opór, wycinali w pień lub brali w niewolę (w jasyr).

Wojsko tatarskie to była wyłącznie jazda. Na małych, wytrzymałych koniach szybko przebywali Tatarzy ogromne przestrzenie. Wojownicy, odziani w kozuchy, uzbrojeni w łuki, krzywe szable i arkanę,

HISTORIA DLA PIOTRKA

Najazd Tatarów

w bitwie gwałtownie nacierali, potem rozpraszali się, udając ucieczkę, a wreszcie nieoczekiwanie zwracali i okrażali nieprzyjaciela.

Gdy Tatarzy pojawili się na wschodzie Europy, Czyngis-chan już nie żył. Na Ruś wkroczyli pod wodzą Batu-chana. Ruscy książęta próbowali ich powstrzymać, lecz Tatarzy łatwo pokonywali ich w bitwach. Zdobywali i niszczyli ruskie miasta; nie ocalał też stołeczny Kijów. Ruscy książęta musieli ukorzyć się przed chanem, okazywać mu posłuszeństwo i płacić haracz.

Wiosną 1241 roku Tatarzy dotarli do Polski. Książęta dzielnicowi nie mieli dość sił, by stawić czoła najeźdźcom. Pierwsza

bitwa pod Chmielnikiem skończyła się klęską polskiego rycerstwa. Tatarzy zdobyli i spalili Kraków. Książę Henryk Pobożny gromadził na Śląsku wojsko do rozprawy z Tatarami. Zastąpił im drogę pod Legnicą. Polskie rycerstwo znów uległo w bitwie, książę Henryk poległ w walce. Tatarzy jednak także nie mogli tej bitwy uważać za wygraną — ich siły zostały poważnie osłabione. Nie poszli już dalej na zachód, lecz zawrócili przez Węgry na stopy wschodniej Europy.

Wielokrotnie jeszcze Tatarzy napadali na Polskę, lecz te późniejsze najazdy nie były już tak groźne, jak pierwszy.

Stanisław Marciniak



KĄCIK DLA DZIECI

Drzewa bez liści

Drzewom nikt nie podpowiada kiedy powinny zrzucić liście. A jednak każdej jesieni ten proces zachodzi z ogromną precyzją. W listopadzie widzimy więc już tylko оголене gałęzie. Trwa przygotowanie do zimowego spoczynku.

Nasze drzewa spotykane w lasach i parkach żyją dziesiątki, a nawet setki lat. Jednak ich liście pojawiają się zawsze tylko od wiosny do jesieni. Dlaczego tak się dzieje? Naukowcy szybko zamieranie liści uzasadniają ogromem pracy, którą one muszą wykonać każdej wiosny i latem. Gdy nadchodzi zima, drzewo nie może pobrać z gleby takiej porcji wilgoci jak latem. Utrata liści jest

więc obroną przed zbliżającymi się suszami chłodnych miesięcy.

Jak dowiedli badacze, drzewa pozbywają się również liści w celach zdrowotnych. Latem wraz z płynami pobierają one z gleby wielkie ilości różnych składników pokarmowych, soli mineralnych. Nie wszystkie są w stanie wykorzystać. Zbędne nadwyżki gromadzone są w listkach. Tamże, trafiają również różne szkodliwe pozostałości, truczyny krążące w środowisku. Gdyby liście nie opadały, drzewo mogłoby samo siebie zatruć.

Trzecim powodem opadania liści jest ochrona łamliwych gałęzi przed ciężarem spadającego zimą śniegu. Białe czapy często łamią świerki, sosny, natomiast оголене gałęzie brzoź, klonów, kasztanów dobrze znoszą mrozy i zawieje śnieżne.



Drzewa iglaste na zimę pozostają zielone. Jak więc one radzą sobie z brakiem wody? Otóż w trakcie chłodnych miesięcy ograniczają one maksymalnie parowanie i pobierają bardzo minimalne ilości płynów z gleby. Praktycznie więc pozostają w podobnym śnie jak drzewa liściaste.

SC

CO
PISAŁ

**DZIENNIK
KIJOWSKI**

90
LAT TEMU

(Pisownia oryginalna)

Wyzysk dorożkarzy

Wczoraj odbyło się posiedzenie kom. dorożkarskiej na którym podniesiono kwestię wyzyskiwania publiczności przez dorożkarzy posiadających powozy nowego typu z budą i na gumach, którzy obowiązani są według taksy pobierać 25 kop. za kurs. Komisja postanowiła zwrócić się do publiczności z prośbą, aby o każdym zajściu z dorożkarzem z powodu żądania wygórowanej

zapłaty niezwłocznie komunikowała policyjny numer dorożki. Prasę postanowiono prosić o możliwe częste informowanie publiczności iż wszystkie dorożki, z wyjątkiem I klasy powinny być opłacane za kurs według zwykłej taksy, policyjny zaś — aby w walce z wyzyskiem dorożkarzy udzielała publiczności poparcia ze swej strony.

"Dziennik Kijowski"
8 września w 1907 roku

Opracowanie:
Cz. Raubiszko

Młodym jest ten, kto wieczorem czuje się tak samo jak rano

Tadeusz Kotarbiński

Nigdy mnie można ustalić z pewnością, gdzie w kobiecie kończy się anioł, a gdzie diabeł zaczyna

Heine

Kobiety i pieniądze wejdą wszędzie

Prosper Merimee

Na dwie rzeczy nie ma lekarstwa: na śmierć i na bezczelność

Kazimierz Temajer

Medycyna ludowa uważała jabłka wręcz za lek; mnisi-farmaceuci specjalnie hodowali je w ogrodach przy klasztorach aptekach. Potem zajęto się jabłkami w laboratoriach i wyizolowano z nich kilkanaście życiodajnych substancji: fosfor, arsen, żelazo i inne składniki mineralne, których organizm potrzebuje w minimalnych co prawda ilościach, ale bez nich nie może prawidłowo funkcjonować (stąd ich nazwa - pierwiastki śladowe).

Jabłka powinni więc jeść wszyscy, ale szczególnie: sportowcy - z uwagi na zawartość aktywizującego organizm fosforu; z tego samego powodu są

JABŁKA SMACZNE I ZDROWE

bardzo polecane naukowcom oraz wszystkim innym osobom „pracującym mózgiem” - zwłaszcza dzieciom i młodzieży szkolnej; arsen zaś i żelazo to substancje niezbędne w codziennej diecie ludzi z niskim ciśnieniem.

Dzieciom chorym na biegunkę lekarze „przepisują” - jako składnik ścisłej diety - surowe tarte jabłka, pod warunkiem, że będą to owoce stare, zerwane z drzewa przed kilkoma miesiącami. Osoby cierpiące na przewlekłe zaparcie mogą sobie doskonale wyregulować wypróżnienia, zjadając codziennie do śniadania jedno lub dwa jabłka (ale w tym przypadku już nie tarte). Natural-

ny cukier zawarty w tych owocach - tzw. fruktoza - czyni je godnymi polecenia pacjentom z cukrzycą. Przedstawiciele tzw. medycyny niekonwencjonalnej zalecają obecnie soki, a nawet domowe wina z jabłek osobom cierpiącym na choroby reumatyczne.

Nie został natomiast potwierdzony przez współczesną naukę pogląd, że zjedzenie przed snem jabłka dobrze robi zębom i nawet - od biedy - zastępuje ich mycie. Przeciwnie, uważa się dziś, że jest to zwyczaj niezdrowy, ponieważ żelazo zalega przez noc na powierzchni zębów, uszkadzając szkliwo.

DJ

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja "Dziennika Kijowskiego",
Redakcja "Hososu Ukrainy",
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
252054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2
tel./fax: 216 87 58
K. b. żal. od. PIB Kijowa
Nr 2468926 MFO 322153 Kod 21459978
Świad. rejestracji KW 818

Адреса редакції: 252054,
Київ, вул. Гоголівська, 23
Для кореспонденції: 252054, Київ, а/с 2
р/р 2468926 в Залізн. від. ПІБ м. Києва.
МФО 322153 код 21459978
Реєстраційне свідоцтво KB 818
від 11.07.1994 р.
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірна

Prowadząca numer:
Ludmila Slesariewa
Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.
Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва "Київська Правда".
Зам. 4451 Тираж 3 300
0 1 2 3 4 5 6 7 8 9